WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 6

Rok XI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN.
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Nowi Arcypasterze polscy do Prezydjum Związku.

BISKUP SANDOMIERSKI
Nr. 1095/31 *Sandomierz, dnia 5 lutego 1931 r.*

Przewielebny Księże Prezesie!

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawie nadesłane mi Sprawozdanie. Śledzę Waszą działalność sodalicyjno-organizacyjną i dusza radością się napawa na widok rosnącego dzieła. Jako jubilat-moderator sodalicyj (1904 — 1929) wyjątkowo odczuwam konieczność związku z Waszą pracą, błogosławię jej z serca i czynne zainteresowanie okazywać jej będę.

Diecezja moja mało ma szkół średnich, ale tam, gdzie one są, sodalicje i ich Związek widziane są najlepiej.

Życzę zdrowia niezmordowanemu Pracownikowi na tej niwie, a dziełu Marji wzrostu i tężyzny wśród naszej ukochanej młodzieży.

Uznania wyrazy łączę i pozdrowienia w Panu

oddany

† Włodzimierz Bp.

EPISCOPUS KATOWICENSIS
L. dz. 258. *Katowice, 11 lutego 1931.*

Łaskawy Księże Prezesie!

Dziękuję serdecznie za przesłane mi Sprawozdanie. Działalność sodalicyj szkół średnich znam oddawna i odczuwam ich poważną pracę także w diecezji Pracy sodalicyj będę potrzebował w wysokim stopniu, ponieważ właśnie na sodalicjach pragnę się oprzeć w diecezji śląskiej. W tym celu spowoduję, że wszystkie sodalicje istniejące w diecezji należeć będą do diecezjalnego związku, bez uszczerbku wszakże dla związków specjalnych, zorganizowanych na innych podstawach, których istnienie uważam za słuszne i pożyteczne i którym w żadnym wypadku w pracy przeszkadzać się nie będzie.

Łaskawemu Księdzu Prezesowi i Związkowi całem sercem życzę jaknajlepszego rozwoju i obfitego błogosławieństwa Bożego w pracy.

Szczerze oddany w Chrystusie

† Stanisław

Biskup Śląski.

JAN BIAŁECKI S. M.
Poznań VII.

O wielkim miłośniku życia wewnętrznego.

Ostatnie stulecia przysporzyły Kościołowi Świętemu cały szereg nowych świętych i błogosławionych, do których uciekamy się w każdej potrzebie ze szczególną gorliwością. Ta wielka cześć, jaką ich otaczamy, sprawia, że nie zdołamy ogarnąć naszem uwielbieniem wszystkich, chociażby największych świętych jakich Kościół wogóle posiada. To też zdaje się, że w życiu codziennem nieświadomie zupełnie zapominamy o pierwszych świętych Kościoła, którzy dla oka naszego wydają się może niepokaźni, a którzy w istocie są, kto wie, czy nie są właśnie największymi.

Należy do nich przedewszystkiem św. Józef. Skoro przypominamy sobie Jego wyjątkowe stanowisko, rolę, jaką z woli Ojca Niebieskiego na ziemi spełniał i nadzwyczajną świętość, jaką się odznaczał, przyznamy jednogłośnie, że św. Józef jest prawzorem człowieka bogobojnego, pracowitego, troskliwego, cierpliwego, posłusznego a przedewszystkiem może wzorem miłośnika życia ukrytego i wewnętrznego. Czy tę ostatnią zaletę przypisujemy św. Józefowi słusznie czy niesłusznie — zaraz się dowiemy.

Pewien pisarz duchowny nazwał św. Józefa „najbardziej ukrytym ze świętych". I naprawdę słusznie, gdyż życie św. Józefa istotnie nazewnątrz niczem się nie odznacza i jest zupełnie ukryte.

O młodości Jego żadnych nie posiadamy szczegółów. Dopiero z przyjściem P. Jezusa na świat zarysowuje się wyraźniej postać świętego. W Nazarecie, malowniczo położonem miasteczku górskiem spędza On najdłuższą część życia. Nie piastuje żadnego publicznego urzędu. Znany jest tylko jako cieśla, a to przecież zajęcie, przy którem nikt się dotąd nie wsławił. Bóg Ojciec powołał go na prawnego ojca Mesjasza. To wielkie, nad wyraz czcigodne powołanie, miało być właśnie osłonione cieniem tajemnicy. Zadaniem bowiem św. Józefa w przeciwieństwie do wszystkich świętych — było, aby Bóstwo Jezusa Chrystusa zasłaniał, a nie głosił. Wszak wiemy, że wszyscy prorocy, apostołowie i męczennicy okryli się chwałą jedynie dzięki temu, że wyznawali Bóstwo Jezusowe. Tymczasem zadaniem św. Józefa było postępować wręcz przeciwnie. To jedyne w swoim rodzaju powołanie przyjmuje ten święty chętnem sercem i przez całe życie pozostaje mu wiernym.

Chce żyć w ukryciu... A jednak, gdyby chciał, ileżby tajemnic mógł wyjawić o Jezusie i Najświętszej Pannie. W domu swoim dał przytułek upragnionemu Mesjaszowi i ani słowem z tego się nie zdradzał.

Jak więc widzimy, zewnętrzne życie św. Józefa jest zupełnie ukryte i niepozorne. Ale niedosyć na tem. Życie ukryte musiało z konieczności przerodzić się w życie wewnętrzne. Wymagało tego już samo powołanie św. Józefa, jako opiekuna ukrytego życia P. Jezusa. Dlatego też z grona świętych jedynie św. Józefowi mogła przypaść rola

obrońcy ukrytego życia P. Jezusa, gdyż jest On miłośnikiem życia wewnętrznego.

„To życie wewnętrzne jest duchową, lepszą cząstką życia ludzkiego i czyni człowieka czemś o wiele wyższem i wspanialszem, aniżeli on się nazewnatrz wydaje. Zależy ono na uczestnictwie duszy w czynach zewnętrznych, na współudziale w nich wnętrza, ducha ludzkiego i to w kierunku wyższym, nadprzyrodzonym.

Stąd polega ono nadewszystko na czystości serca, oraz na unikaniu wszystkiego, co nas może uczynić niemiłymi Bogu, a więc na unikaniu wszelkiego świadomego i dobrowolnego grzechu, a co za tem idzie, na przestrzeganiu należnej czujności i na uwadze skierowanej na porywy serca. Dalej polega ono na tem, byśmy się pilnie starali zewnętrznym uczynkom naszym nadać blask cnoty i zasługi przed Bogiem przez wzbudzanie dobrych intencyj; wreszcie polega życie wewnętrzne na pielęgnowaniu bezpośredniego obcowania z Bogiem przez modlitwę w pewnych godzinach dnia".*)

Oto praktyczne zasady życia wewnętrznego. Przypuszczać słusznie możemy, że św. Józef również się niemi kierował.

Jakże wspaniałem musiało być to wewnętrzne życie Świętego! Możemy sobie tylko w przybliżeniu wyobrazić jego piękność na podstawie powołania św. Józefa, urzędu i łask, których mu Bóg udzielał. Ten zasób łask zużył święty w zupełności na rozszerzenie życia wewnętrznego. Już same okoliczności, wśród których żył, sprzyjały rozwojowi i wzrostowi życia wewnętrznego. Wszak św. Józef ustawicznie patrzał na Zbawiciela i Matkę Boga! wspólnie z Nimi przestawał i pracował. Wszystko więc, co się dokoła niego działo, na co patrzył, czego słuchał, to były przecudowne tajemnice miłości Bożej, źródła łask, objawień, mądrości, dobroci i piękna. To też św. Józef cały wewnętrznie jasnością Bożą promieniał — jest przeto jakby przez Boga samego przeznaczony na patrona życia wewnętrznego.**)

BRONISŁAW GERTH S. M.
Bydgoszcz IV.

Przed krzyżem Chrystusa.

W natchnionej ciszy, co płynie z zaświatów,
Słonecznym pyłem lekko rozdzwoniona,
Nad szmaragd liści i biel śnieżną kwiatów,
Szary krzyż męki rozpiął swe ramiona.

Zbawiciel na nim — w bezmiarze cierpienia
Wznosi z litością oczy bólem szkliste,
Lecz nic w nich z skargi — pełne przebaczenia...
— — — — — — — — — — — — — — —
— Za grzechy nasze cierpiałeś o, Chryste!

---

*) X. M. Meschler: *Święty Józef.*
**) Korzystałem z dzieł X. Meschlera (j. w.) oraz X. Krzesińskiego: *Św. Józef* Br. Gładysza: *O wybitnych świętych.*

— Cierpiałeś Panie, z goryczy kielicha
Spijając bólów i udręczeń męty,
Ofiara Twoja pokorna i cicha —
I ból Twój cichy był i niepojęty....
Dziś znowu Chryste, o, serce Ci krwawić
I konać musi wśród męki bez granic,
Gdy patrząc na świat co się w grzechach pławi,
Widzisz, że ludzie ból Twój mają za nic,

Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

Z praktyki sodalicyjnej.

„Występuję z sodalicji...“

Uczyniono mi kiedyś, już dawno przed laty zarzut, że w naszych sodalicyjnych Ustawach niema właściwie paragrafu o wystąpieniu z sodalicji.

Czy słusznie?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba jasno uprzytomnić sobie, że sodalicja marjańska, jest może **jedyną organizacją, która tak niezwykle silny nacisk kładzie na zagadnienie samego wstąpienia w jej szeregi**.

Uznaje przecież aż trzy kategorje członków: aspirantów, kandydatów, sodalisów. Na aspiranta nie można „się zapisać“, trzeba być przez Wydział przyjętym, trzeba być przez dwóch sodalisów poleconym (§§ 13, 14 Ust. sod.). Po trzech dopiero, a nawet więcej miesiącach gorliwej służby, uchwałą Konsulty, zatwierdzoną zawsze przez X. Moderatora aspirant zostaje wpisany na listę kandydatów sodalicji i znowu zaczyna się dlań dalszy, nieraz dłuższy od roku, okres przygotowania i próby.

Oto niebywała gdzieindziej sposobność, by organizację sodalicyjną wybornie poznać, by się w obowiązkach zorjentować, swoje siły, dobrą wolę, zapał ocenić, aby decyzję złożenia ślubów sodalicyjnych powziąć już zupełnie stanowczo i z całkowitym namysłem.

I Ustawa nasza zupełnie szczerze i uczciwie powiada w § 29: *Kandydat, który po bliższem zapoznaniu się z ustawami i duchem sodalicji uzna, że obowiązki przerastają jego siły, winien szczerze i otwarcie oświadczyć to ks. Moderatorowi i prosić o wykreślenie.*

Nie można więc Ustawie naszej, o ile idzie o aspirantów i kandydatów, stawiać zarzutu, że nie otwiera im drogi do uczciwego opuszczenia sodalicji. **Uczciwego, to jest opartego na głębokim namyśle i sumiennej próbie wytrwania.**

Ale czy może z sodalicji wystąpić sodalis, już po złożeniu ślubowania, otrzymaniu dyplomu i medala sodalisa?

Oczywiście, że i on, gdy tego zażąda stanowczo, może sodalicję opuścić, w jakże przecież innem świetle po przejściu całego, długiego

okresu aspirantury i kandydatury wygląda tu wystąpienie i jakie światło rzucono na charakter i postępowanie i honor owego „sodalisa". Udowadniać należytej oceny tego kroku chyba nie trzeba.

Na jedno wszakże zwrócić muszę uwagę.

Jeśli sodalicja nie jest jakiemś sobie zwyczajnem „kółkiem uczniowskiem", lecz bardzo poważną i świętą, kościelną instytucją, założoną przez arcypasterza diecezji, obdarzoną błogosławieństwami i łaskami niezliczonych Namiestników Chrystusa; jeśli przyjęcie uroczyste do niej, najzupełniej świadome i dobrowolne, po przyjęciu Najświętszego Sakramentu polega na rycerskiem ślubowaniu wiekuistej służby Niepokalanej Pani i Królowej, jeśli o tem wszystkiem kandydat po tylu zebraniach i pogadankach, po egzaminie z ustawy doskonale wie i dobrze rozumie, co czyni, o! jakże doprawdy wielką odpowiedzialność i jaką plamę ściąga na siebie i swoje całe życie za opuszczenie sodalicyjnego sztandaru, któremu wierność przyrzekał, o ile w tym postępku nie grają roli **jakieś nadzwyczajne, istotne i bardzo poważne, przez kierownika duszy poznane i ocenione powody...**

Nie może sodalicja więc w Ustawach swoich otwierać prostej i wygodnej drogi do wystąpienia sodalisom swoim, bo przez to obniżałaby świadomie i już z góry wartość ich przekonań, leżącą w ich ślubach, obniżałaby świętą ideę wiekuistej służby Matce Boga, przypuszczałaby zgóry albo niezupełną czystość i siłę intencji, albo niemożność wytrwania w dotrzymaniu słowa, nad które, chyba nikt z sodalisów nie składa donioślejszego, świętszego, przynajmniej w latach młodości.

Lękam się czegoś, bardzo się lękam o duszę chłopca, który dla obawy przed wysiłkiem, dla niechęcli do walki ze sobą i światem, a tem więcej dla jakichś czysto ziemskich pobudek obrazy, upokorzenia, może kary sodalicyjnej, zdejmuje z piersi medal Marji, oddaje dyplom Jej rycerza, przekreśla własnoręcznie napisany i podpisany, przechowany w archiwum sodalicji akt Jej poświęcenia się, i wmawia w siebie i w sodalicję, że inaczej nie mógł postąpić. Oby dobrze i głęboko rozważył, co znaczy ślubować wierność, życie i pracę w sodalicji samej Matce Najświętszej aż po życia kres, a potem dla drobnych, najczęściej, nieprzemyślanych, niezwalczanych powodów, czy tylko pokus, ślub ten deptać i służbę swoją Jej wymawiać*).

Łatwiejsza sprawa z wystąpieniem aspirantów czy kandydatów, ale i ci, o ile im wiek, jeszcze zwykle bardzo niedojrzały, wobec dojrzałych i wysokich ideałów sodalicyjnych pozwoli, nigdy nie powinni w tej sprawie kierować się niegodnemi uczciwego i rozważnego chłopca motywami.

„Występuję z sodalicji — bo wystąpił mój kolega, z którym bliżej żyję, bo namawia mnie inny, który z sodalicją „nie sympatyzuje", bo wolę swobodnie używać sportów w czasie, gdy sodalicja miewa swoje zbiórki, bo rzekomo brak mi na nie czasu, bo spotkała mnie za zaniedbania się w obowiązkach sodalicyjnych jakaś kara, bo wrazie braku poprawy zagrożono mi wykluczeniem..."

*) W chwilach takiej pokusy zalecam wam gorąco uważne przeczytanie „Ceremonjału przyjęcia do sodalicji". Wszak tak się odbyło niegdyś i wasze przyjęcie!

„Występuję z sodalicji — przecież bez niej i poza nią mogę być porządnym chłopcem“. — Możesz niewątpliwie, ale czy będziesz? Czy nie widzisz, co się dzieje wokoło ciebie. Czy nie widzisz, jak setki i setki już toną w błocie zepsucia, marnują łaski Boże, rujnują zdolności, tracą uczciwość i wiarę i czystość...

Sodalicja, to matka najlepsza, która w najcięższych chwilach i walkach młodości wyciąga do ciebie rękę i podaje moc Bożą i siłę do boju i zwycięstwa; to przewodniczka, która przeprowadzić cię pragnie przez kładkę rzuconą nad zawrotną przepaścią lat dojrzewania, na której dnie huczy i pieni się potok obfity w zdradliwe wiry i głębiny...“

Długo, głęboko, uczciwie rozważ, dlaczego ci w sodalicji czasem niedobrze, kto temu właściwie winien... i na gorącej modlitwie proś Marję Ukochaną, abyś zwyciężył pokusę, został i wytrwał na Jej służbie aż do śmierci, błogosławionej śmierci wiernego do ostatka rycerza Niebieskiej Pani i Królowej.

BRONISŁAW GERTH S. M.
Bydgoszcz IV.

Zwycięstwo.

Przez morze życia płyniemy wśród burzy,
Gdy rozhukanych wściekłych głębin zwały
I wicher śmiechem szatańskim śmierć wróży —
Rozbicie łodzi o zdradzieckie skały.

Lecz nas nie trwożą jego szyderstw głosy,
Ni otchłań zgubna, zatratą szumiąca —
Płyniemy naprzód. przez fal dążąc stosy
W przystań promienną — gdzie królestwo słońca.

Z zapałem walczyć wyszliśmy my — młodzi,
Sztandar swój dzierżąc silnemi ramiony
I nie zatrwoży nas to, że noc schodzi,
Ani ten żywioł walką rozwścieczony.

Mimo, że zdradę kryją nocne mroki,
My nie popłyniem na zgubne bezdroża —
Bo nie omamią nas mgliste obłoki,
Gdy nas prowadzi Pani — Gwiazda Morza!

Zwycięstwo nasze! — bo wierzymy stale,
Że miną burze — miłość trud uwieńczy,
Promienne jutro wstanie w lśniącej chwale
I krzyż Chrystusa rozbłyśnie wśród tęczy!

Zakład

Opowieść ze szkolnego życia.

(Ciąg dalszy)

II.

Wakacje letnie dla uczniów szkół, zmuszonych pozostać przez całe dwa miesiące w wielkiem mieście, to doprawdy udręka, jakich mało! Jeszcze pierwszy, drugi tydzień tej wymarzonej wolności przechodzi jakoś. Samo „nic nierobienie" jest dość miłe i zabawne... Ale potem poczynają się wlec dalsze, nieznośne tygodnie... Żar słoneczny rozpala bruki i asfalty ulic, blaszane dachy i szare mury domów. Wciska się do izb i pokojów, suszy i zwija do niedawna jeszcze świeże liście ogrodów i parków i drzew wysadzonych długiemi sznurami w ulicach... Albo znów przychodzą dni deszczowe, ponure, jakieś rozparzone, wlokące się leniwie, męczące jak zmora... A ponad tem wszystkiem owa straszliwa, beznadziejna, wakacyjna nuda...

Kto mógł uciekał z miasta, byle dalej, jak najdalej od jego murów i bruków — w soczystą zieleń lasów i łąk, nad szmaragdowe fale strumyków i rzek, w ciszę drzemiących, polskich wsi,...

Wyjeżdżali więc masami synowie ziemian i rolników, wyjeżdżali zamożni chłopcy z rodzicami na letniska, wyjeżdżali uczestnicy kolonij i letnich obozów drużyn harcerskich... Szczęśliwcy!

Władek Walicki musiał zostać w mieście. Zostać na całe, długie i nudne lato.

Matka jego, bardzo niezamożna wdowa po niższym urzędniku w administracyjnej służbie austrjackiej, który padł w pierwszych zaraz miesiącach wojny światowej, skazana z dwojgiem dzieci na śmiesznie małą pensję wdowią, cierpiała wprost nędzę. W dodatku ciężka grypa córeczki na wiosnę spowodowała takie zadłużenie nieszczęsnej kobiety, że o jakimkolwiek wydatku na wakacjach, poza szczupłą racją codziennego utrzymania, nawet mowy być nie mogło. Po wielkich trudach i staraniach i żarliwych prośbach udało się jakoś wyekspedjować wyczerpaną Zosię na szkolną kolonję dziewczęcą. Władek nie mógł więc nawet marzyć o opuszczeniu matki i miasta. Został w domu.

Żywy, nerwowy, roztrzepany, piętnastoletni chłopak skończył klasę piątą z niemałym trudem i do szóstej przeszedł z litościwem zastrzeżeniem z łaciny. Pozbawiony w najgorszym dla chłopca okresie życia silnej ręki ojcowskiej, wymykał się nieustannie już od roku zgórą z pod słabej dłoni matczynej. Bardzo miękki i bardzo niewyrobiony ulegał łatwo wpływom kolegów i, jak to zawsze bywa — nie tych dobrych, uczciwych, zacnych, ale najgorszych.. I nawet nie zdawał sobie sprawy, jak zsuwał się po równi pochyłej, coraz i coraz niżej ku dołowi...

Był lubiany. Wesoły, dowcipny, uczynny dla towarzyszów, przytem wszystkiem niesłychanie lekkomyślny, całą pasją przełomowego wieku rwał się do przygód, do nadzwyczajnych wyczynów... Przez

awanturniczą lekturę, — a nikt przecież nie miał nad nią kontroli — wyrobił w sobie dziwne poczucie honoru, ambicji graniczącej z przeczuleniem, niezdrowej, zapalnej, jak proch .. Znali doskonale tę jego stronę koledzy i nieraz prowokowali go do porywów, które dla chłopca mogły się skończyć w sposób opłakany...

Już jakoś od wiosny wytworzyła się w piątej klasie, szczupła paczka siedmiu czy ośmiu chłopców, coś w rodzaju kółka koleżeńskiego, które samo nie wiedziało, skąd się wzięło na świecie, co je właściwie łączyło i jak przylgnęła doń powszechnie już niemal uprawniona w klasie i przyjęta nazwa „klubu“.

Miał ten klub swojego prezesa; miał swoje obyczaje i pewne prawa, miał też i miejsca zebrań .. a wszystko oczywiście, jak w szkole bywa, niby to jawne, niby tajemnicze i ukryte...

Jawne, bo paczka trzymała się razem, razem lubiła chodzić, gadać i gadać i gadać bez końca... tajne, bo niełatwo dopuszczała „nowych“ i dopiero po jakiejś próbie, po jakimś „kawale“, udanym decydowała się na przypuszczenie kogoś do swego grona.

Tak też wszedł do klubu i Władek Walicki!

Jeden z miejskich parków służył już od kwietnia naszym bohaterom za „lokal klubowy“, W ustronnej części, kryjącej się w cieniu starych, wiekowych drzew, już za tennisowemi placami, małe rondo, kończące ścieżkę parkową dostało się pod okupację „klubu“. Dwie duże ławki ogrodowe zesunęli raz chłopcy do siebie i mieścili się na nich wygodnie, prowadząc rozhowory bez końca...

Był właśnie maj... Władek nie był jeszcze członkiem „klubu“, ale już o nim wiedział coś niecoś i palił się do niego... Gdy wieczorami całe tłumy uczniów spieszyły do kościoła Franciszkanów na nabożeństwo majowe, nasi klubowcy, których dom chętnie puszczał w mniemaniu, że również tam idą, wymykali się do parku „na posiedzenie“. Któregoś dnia wkręcił się tam i Walicki, jeszcze w charakterze „gościa“. Ale ten wieczór miał mu przynieść szczęście, o którem marzył.

A było to tak!

Po dobrej godzinie, już w czasie koleżeńskiej pogawędki w cichy, dotąd pogodny wieczór zupełnie nagle zaczęło zmierzchać i z dużej, czarnej chmury lunął potężny deszcz, ciepły, pachnący jak w maju, niemniej przecież mokry i przez delikatne jeszcze listowie drzew lejący strumykami za wywinięte na bluzki kołnierze kos ul studenckich.

Właśnie Antek Rosner z gestem conajmniej ósmaka wyciągnął z kieszeni bluzki starą, skórzaną i mocno zatłuszczoną papierośnicę i jął podawać wokoło z prawdziwemi „płaskiemi“, gdy w tej chwili padły na gałęzie starych wiązów pierwsze, ciężkie krople deszczu. Chłopcy z pewnym niepokojem spojrzeli ku niebu; teraz dopiero zauważyli grożącą im dłuższą ulewę. W jednej chwili zrobiło się ciemno... W oddali zahuczał głuchy, wiosenny grzmot... Ale jakże opuścić schronienie, w którem raz i drugi można się zaciągnąć zakazanym dymkiem?... Jeszcze więc jedna chwila i jeszcze druga i jeszcze parę dowcipów, jak zawsze niecenzuralnych....

A tu zaczęło lać! Ciemno już było, jak w nocy. Nagle, na wysokim, żelaznym maszcie zapłonęła elektryczna żarówka parkowej lampy, której światło łamało się w tysiącznych kroplach deszczu, by dopadłszy ziemi, przeglądnąć się smętnie w pokrywającej się błotem powierzchni ścieżki...

Błysk lampy podrażnił nieco członków klubu, którzy woleli zostać w mrokach ze swemi ognikami tajemniczo żarzących się papierosów.

— Też musieli akurat teraz zaświecić — wyrwał się Zbyszek Dalski, nałogowy palacz....

— I poco tutaj właściwie ta lampa! Tak nam było przyjemnie pociemku, dorzucił Władek.

— To ją zgaś! odburknął zawsze gniewliwy Szarek.

— Co? Możebym nie potrafił?

— Pewnie, że nie!

— No to ci pokażę!

— Zobaczymy!

I w tej samej chwili dotknięty w swej ambicji Walicki już rękami i kolanami obejmował ociekający wodą słup żelazny. Przez myśl mu nawet nie przeszło, jak bardzo się naraża. Drobna usterka w izolacji, zwłaszcza podczas deszczu, groziła mu przecież śmiercią.... Nie mówiąc już o karygodności samego uczynku... Ale nie byłby Walickim, gdyby takie rzeczy brał kiedy pod uwagę! Jeszcze moment, a skręcona żarówka zgasła!

Z gromady chłopców rozległy się głośne okrzyki i brawa.

Bohater nie miał jednak jeszcze czasu ześlizgnąć się z masztu, gdy na końcu ścieżki zjawiła się nagle postać parkowego dozorcy. Wygrażając pięścią i wykrzykując bardzo nieparlamentarne wyzwiska, pędził z potężną, brzozową miotłą ku „lokalowi klubu“...

Oczywiście chłopcy podali tył momentalnie... a pierwszy „wiał“ Szarek, niezgorszy i zdolny uczeń, ale dość lichy kolega...

Władek z swej wysokości szybko się zorjentował w sytuacji. Zmierzył okiem odległość. Błyskawicznie zjechał po śliskim słupie i rzucił się ku zaroślom, by dopaść parkanu, opatrzonego kolczastym drutem, za którym rozciągała się łąka i ostatnie domki przedmieścia. Dozorca widząc zmykającą gromadę, zostawił ją w spokoju, a rzucił się całym impetem za Walickim, którego omal już pod lampą nie uchwycił za rękę... Rozpoczął się pościg ku parkanowi i wtedy dopiero poczuł chłopak, że zeskakując, stłukł sobie mocno kolano i że dotkliwy ból nie pozwoli mu dopaść zbawczego płotu... Kulejąc coraz mocniej, zaciskał wargi... Jeszcze 20... Jeszcze 10 kroków... Odległość jednak i od pościgu maleje gwałtownie... Ręka stróża już... już dopada nieszczęsnego Władka, który ostatkiem sił rzuca się na parkan i — o zgrozo! — rękawem bluzki zaczepia o drut kolczasty... Dozorca klnąc na całe gardło, chwyta chłopca za rękę, ale w ciemnościach i ulewie sam rani się dotkliwie o kolce parkanu... Puszcza więc rękę Władka, który momentalnie przerzuca się całą siłą na drugą stronę, wcale duże strzępy rękawa zostawiając na drucie...

Jeszcze chwila, a reszta klubu okrążywszy park, pędem dobiega do łąki leżącej z tej strony płotu i wśród triumfalnych okrzyków podnosi Władka do góry, winszując mu podwójnego bohaterstwa..·

Po owym pamiętnym wyczynie Walicki został jednogłośnie przyjęty na zwyczajnego członka przesławnego klubu klasy piątej!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Minął szybko pełen zawsze świąt maj i czerwiec, przyszły wakacje.

Grono naszych klubowców mocno się przerzedziło wskutek wyjazdów. Wśród nielicznej już gromadki pozostałych w mieście chłopców był oprócz Władka, Antek Rosner, który gdzieś w początkach lipca oświadczył kolegom, że klubem ich zainteresował się łaskawie jego starszy brat, Rudolf, student zawodowej szkoły technicznej i z nudów wakcyjnych chętnieby czasem razem z nimi się przeszedł i pogadał...

Zgodzono się oczywiście bez wahania.

Rosnerów, zdradzających nazwiskiem i fizjognomją semickie pochodzenie, nikt właściwie bliżej nie znał. Chłopców naogół tak mało interesują rodzinne czy domowe sprawy kolegów. Wiadomo było w klasie piątej, że Antek niema na miejscu rodziców, że nim i bratem opiekuje się jakaś ciotka, że chłopcy poprzednio mieszkali gdzieś na samych kresach wschodnich, podobno nawet przybyli tam z Bolszewji... Były to jakieś niejasne pogłoski, w których sprawdzanie nikt się nie wdawał. Grunt, że Antek był „klawy chłopak“ gadał dobre „wice“, kurzył papierosy... W dobranej kompanji podobno nie gardził i kieliszkiem „mocnej“, lubiano go więc i rej wodził w klubie.

Rudolfa nie znał nikt. Starszy chłopak, liczący już lat zgórą dziewiętnaście, nie zadawał się z „dzieciakami“ z piątej gimnazjalnej, których znał jednak nieco z opowiadań brata.

Wakacyjna nuda... A może... może i coś innego jeszcze... zbliżyły go do naszej paczki. Umiał i poznać chłopców i bardzo zręcznie na nich oddziaływać... Nie było to zresztą trudnem, gdyż „małym“ naprawdę pochlebiało towarzystwo studenta pod wąsem i w dodatku technika, który wiedział, czem ich zająć i pociągnąć do siebie...

A przecież nie był to dla nich stosowny towarzysz!... W opowiadaniach swoich i anegdotach nie krępował się niczem... Pełno w nich było momentów drastycznych, budzących niezdrową ciekawość, podniecających i tak już rozpaloną w tym wieku wyobraźnię, drażniących ukryte jeszcze, ale przecież coraz silniejsze porywy... Zepsuty do szpiku chłopak nie wahał się przynosić raz i drugi obrzydliwe pocztówki i cieszył się widocznie gorączkowem podnieceniem „malców“!

To też nic dziwnego, że po paru tygodniach Rudolf Rosner niepostrzeżenie, a zręcznie opanował całkowicie nasz klub i stał się jego prawdziwym złym duchem.

A do nowego „honorowego członka“ najbardziej niestety przylgnął Walicki.

Rudolf szybko przejrzał jego naturę, jego usposobienie, skłonności i wady i umiał je podsycić, opanować, zdobywając szybko zaufanie i przyjaźń Władka.

To też, gdy się nareszcie skończyły wakacje, był on niemal zupełnie w mocy starszego Rosnera, ulegał mu, ufał i wierzył prawie bezgranicznie.

Zaczęła się nauka. Klub zbierał się po dawnemu w innym już parku miasta, ale coraz częściej tych dwóch oddzielało się od gromady i gwarzyło o czemś z wielkiem zajęciem na osobności.

Opłakane były wakacje dla Władka, ale i nowy rok szkolny zapowiadał się bynajmniej nielepiej.

Jego dawna prostota, pobożność i szczera wiara, przywiązanie i zaufanie do matki zniknęły zda się bezpowrotnie. Niedobrze też działo się w duszy... Zręcznie zbudzone podniecenie nie dawało mu spokoju, rozkołysana do niemożliwości ambicja parła ciągle do jakichś nadzwyczajnych wyczynów, prób i zakładów... Chłopak wchodził w groźny stan duchowy, który nie pozwalał mu już ani na modlitwę, ani na pracę, ani na karność w domu czy szkole...

A wpływy Rudolfa rosły. Grunt był przygotowany wybornie...

I raz, październikowego wieczoru... na dalszej przechadzce przystąpił Rosner do ataku... Rozmowę z Władkiem skierował na opłakane stosunki mieszkańców przedmieść, robotników i proletarjatu, z gorącem oburzeniem unosił się nad ich straszliwą krzywdą społeczną, nad fatalnym ustrojem kapitalistycznym, rzucił potem ogólne zarysy idei Marksa i Lenina, a widząc rosnące zaciekawienie Walickiego, urwał nagle i bardzo umiejętnie rozmowę, wciskając trochę oszołomionemu chłopcu już pod domem do ręki jakieś popularne broszurki...

Zarzucił wędkę... i ryba chwytała haczyk... *Digamma.*

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Nowy biskup w Polsce. Ojciec Mikołaj Czarnecki, zakonnik ze zgromadzenia OO. Redemptorystów obrządku wschodniego, został mianowany biskupem tytularnym Lebedo i wyznaczony na wizytatora apostolskiego w Polsce dla słowian obrządku bizantyjskiego poza diecezjami katolickiemi, rusińskiemi. Polscy biskupi diecezyj obrządku łacińskiego pragnęli, aby ich dzieło było uzupełnione przez pracę biskupa obrządku bizantyjsko słowiańskiego dla zapewnienia utrzymania zwyczajów rytualnych i wynalezienia odpowiednich środków, celem rozwoju jedności katolickiej w Polsce. Stolica Apostolska, stosując się do tych życzeń, wyznaczyła na to stanowisko O. Czarneckiego, ur. w r. 1884, który po odbyciu studjów w Rzymie w Propagandzie i wyświęceniu na kapłana w r. 1909 był profesorem filozofji i teologji w seminarjum wyższem w Stanisławowie. Urodzony w obrządku wschodnim, wstąpił do prowincji Redempto-

rystów obrz. wschodniego. Konsekracji nowego biskupa dokona w Rzymie, w kościele św. Alfonsa, przed wschodnim obrazem Najśw Marji Panny Nieustającej Pomocy, Ks. Biskup Chomyszyn (ob. unickiego) ze Stanisławowa.

Zabronił międzynarodowego Kongresu wolnomyślicieli w Warszawie, zwołanego na dzień 15 sierpnia b. r. (rocznica Cudu nad Wisłą) rząd Rzeczypospolitej, gdyż przeciw temu zjazdowi i jego prowokacyjnej dacie odezwały się bardzo silne i stanowcze głosy protestu społeczeństwa katolickiego.

Odnowienie zakonu OO. Paulinów. Ojciec św. potwierdził konstytucję jednego z najstarszych zakonów — zakonu św Pawła, pierwszego pustelnika, czyli t.zw. Paulinów. Początek tego zakonu odnieść należy do pierwszych wieków chrześcijaństwa (pustelnicy w Tebajdzie i Palestynie) oficjalnie jednak dopiero w r. 1225 założono pierwszy klasztor pauliński na Węgrzech Odtąd zakon ten zaczął się rozwijać bardzo szybko, zwłaszcza w Polsce, we Francji, w Hiszpanji i Portugalji. Później nastąpił upadek, spowodowany wypadkami zewnętrznemi, najazdami tureckiemi, reformacją, rewolucjami, wreszcie zamknięciem klasztorów przez Rosję i Prusy. Obecnie tylko trzy klasztory reguły św. Pawła istnieją na świecie i wszystkie trzy w Polsce (Jasna Góra, Kraków, Leśna). Zakon ten liczy 44 zakonników, w tem 20 kapłanów; nowicjat znajduje się w Krakowie, przy kościele na Skałce.

ZE ŚWIATA.

Encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem, zaczynającą się od słów: *Casti connubii* (Czystego małżeństwa...) wydał Ojciec św. Pius XI. na Nowy Rok 1931. Pismo papieskie wywołało w świecie całym olbrzymie wrażenie. Powszechnie uznają je jako jeden z największych i najpodnioślejszych dokumentów papieskich. Oto kilka tylko ech tej encykliki Piusowej:

Najpoważniejszy dziennik faszystowski *La Tribuna* (Rzym) pisze: „Encyklika powinna być przyjętą, jako najwyższy wyraz tego, co dziś powiedzieć można o małżeństwie. Podwójnie radosnem jest jej przyjęcie przez Włochy, gdyż włoska tradycja co do świętości małżeństwa i rodziny jest jedną z najżywotniejszych cech ludu. Uroczyste słowa najwyższego Pasterza pokazują, ilekroć moralną czystością nauki katolickiej i siłą autorytetu posłannictwa apostolskiego, sprawowanego przez Papieża, górują one nad słabem już widmem powagi, pozostałej jeszcze w protestantyźmie jedynie jako zniekształcony zaczątek starożytnej przynależności do rzymskiej owczarni".

Prasa protestancka (angielska) między jej zaś organami dziennik *The People* mówi: „Nie możemy odmówić Rzymowi podziwu z powodu zdecydowanego rozstrzygania „tak i nie" we wszystkich sprawach spornych. Nie szuka on zręcznych kompromisów: dla swoich synów i córek jest stanowczym kierownikiem. Nie mamy obowiązków względem Watykanu; wiemy jednak, że świat potrzebuje dziś silnego, niewzruszonego kierownictwa. Z tego też punktu widzenia dobrze jest, że z siedziby chrześcijaństwa rzucony został na świat taki zdecydowany, rozkazujący ton. W każdym razie jest on wyraźnem przeciwieństwem rozbieżnych poglądów i subtelnie wykoncypowanych uchwał naszych biskupów własnych (w Lambeth), którzy niedawno wypowiadali się w tym samym, nadzwyczaj ważkim przedmiocie".

Lekarze zabrali także głos i takie wypowiadają zdania o piśmie Ojca św. Prof. Ernesto Pestalozzi: „Znajdujemy w encyklice podane w imię moralności katolickiej te same zasady, któremi kieruje się polityka demograficzna rządu i które na polu naukowem ściśle są bronione przez eugenikę pozytywną. Olbrzymia większość lekarzy z radością stwierdzi, że wskazówki nauk lekarskich i społecznych zgadzają się w zupełności ze wskazówkami moralności katolickiej".

Prof. Paolo Gaifami, dyrektor kliniki ginekologicznej przy uniwersytecie w Bari. „Po takiem oświadczeniu zbytecznem jest wyrażenie mego uznania dla wskazówek, omawianych w papieskiej encyklice".

Prof. Odorico Viana w Weronie. „Słowa Najwyższego Pasterza posiadają najwyższą wartość moralną i społeczną. Z praktyki można stwierdzić, że żadna propaganda, żadne napomnienia obywatelskie czy polityczne nie mogą wywołać dobrych wyników na tem polu, jeśli brak podstawy religijnej". I t. d.

Żydzi nawet zajęli się encykliką. Nadrabin „Institutional Synagogue" w Nowym Jorku, Herbert S. Goldstein, wygłosił przez radjo nadany na całe Stany Zjednoczone odczyt, poświęcony ostatniej encyklice. „Najwyższy był czas — mówił — by

przewodnik najmocniej w świecie zorganizowanej grupy religijnej przemówił o małżeństwie i rozwodach w formie oficjalnej, wyraźnie podanej i ostatecznej. Nowoczesne pojęcie małżeństwa jest tylko częściowem ujęciem tej sprawy. Mówi się obecnie o „towarzyskich małżeństwach", jak gdyby kobieta nie miała być niczem więcej, jak tylko „towarzyszem", a zapomina, iż ma ona być również matką Nasze młode pokolenie chciałoby w małżeństwie widzieć szereg przywilejów, a nie, jak winno być w rzeczywistości, obowiązki".

Olbrzymia depesza: Prasa amerykańska zażądała z Europy d o s ł o w n e g o tekstu encykliki i to t e l e g r a f i c z n i e. Papieski urząd telegraficzny w Citta del Vaticano zgodził się na jej „przetelegrafowanie" i tak przez pełne pięć godzin wystukiwano 20.000 słów encykliki na aparatach papieskich, by je drogą podmorską przesłać na drugą półkulę. Koszt tego „telegramu" wyniósł „tylko" 50.000 lirów. Taką wagę do słów Papieża przywiązują protestanci! A my?

Protestancki profesor teologji katolikiem. Dr. Erik Peterson, profesor teologji protestanckiej na uniwersytecie w Bonn, został przyjęty na łono Kościoła katolickiego. Nawrócenie się tak wybitnego uczonego w kołach protestanckich i liberalnych wywołało wielkie wrażenie.

Angielskie pismo liberalne o kapłanach katolickich. Bardzo rozpowszechnione, liberalne pismo angielskie „John Bull" wystąpiło z artykułem, w którym rozwodzi się szeroko nad wielkiem poświęceniem i oddaniem, z jakiem kapłani katoliccy pracują wśród najbiedniejszej ludności Londynu. „I dzisiaj są święci — pisze „John Bull" — a są nimi owi cisi bohaterzy Kościoła katolickiego rzymskiego, co, wyrzekając się wszystkiego, wiodą swe życie, pełne biedy i pokory, w najnędzniejszych dzielnicach naszych miast". Opisuje następnie wspomniane pismo, cytując nazwiska i podając miejsca, cały szereg dowodów posuniętej aż do wyrzeczenia się najskromniejszych potrzeb pracy kapłanów katolickich. Przy takim stanie rzeczy naturalnem wydaje się gazecie, że kapłani ci cieszą się szczególniejszem poważaniem i czcią nietylko wśród katolików, ale i wśród członków innych wyznań.

Tęsknota pastorów za brewiarzem i rekolekcjami. Wychodzące w Lund czasopismo religijne „Kristendomen och var tid" w ostatnim swoim numerze (zeszyt 11 - 12, str. 344 i in.) zawiera interesujące dla katolików wywody o „prądach ortodoksyjnych w łonie państwowego Kościoła szwedzkiego". Autor, duchowny wspomnianego Kościoła, w wywodach swych czyni uwagę, że jedną z dziedzin, w których duchowny musi uzupełniać nadal swoje studja, jest modlitwa. Przypomniawszy prośbę apostołów: „Panie naucz nas modlić się! i zaznaczywszy, że duchownemu, który tak wiele zajmuje się sprawami religijnemi, niełatwo zachować przez czas dłuższy swoje życie duchowe w stanie świeżości i żywotności, autor zaznacza, iż konieczna jest pewna metodyka, mogąca być pomocą w chwilach osłabienia duchowego. Istnieją księgi, w których przedstawiony jest cudowny świat modlitwy chrześcijańskiej i wskazana droga do niego. Te księgi muszą być wprowadzone. Staną się one czynnikiem pomocnym do ułożenia brewjarza, którego protestancki Kościół szwedzki nie posiada, a za którym wielu duchownych szwedzkich tęskni. Jest również rzeczą bardzo pożądaną, by duchowni protestanccy umieli modlić się liturgicznie, to znaczy, by umieli szeregować w pewien określony sposób prawdy religijne, co bardzo ułatwi rozmyślanie. Jako trzeci moment w tych rozważaniach wysunięta została konieczność obowiązkowego, odosobnionego pobytu w pewnem miejscu w ciągu określonej liczby dni. Tu autor wypowiada się poprostu za katolicką ideą rekolekcyj, którym przypisuje wielkie znaczenie dla życia duchowego.

Związki młodzieży katolickiej we Włoszech w ciągu dwóch ostatnich lat wykazały dalsze wielkie postępy. Założono 795 nowych kół; liczba członków wzrosła o 50.000 i wynosi obecnie 140.000. W roku 1928 kandydatów było 80.000, dziś jest ich 102.000. Związek młodzieży katolickiej wydaje dwa miesięczniki i dwa tygodniki.

Katolicka młodzież akademicka w Hiszpanji. W tych dniach odbył się IX. doroczny kongres katolickich studentów Hiszpanji. Katolicki związek hiszpańskiej młodzieży akademickiej powstał w r. 1920 i odtąd co rok obchodzi swoje święto związkowe. Liczy on 15.000 członków zorganizowanych w 114 stowarzyszeniach. Społeczne znaczenie związku jest bardzo duże; ujawniło się ono zwłaszcza w ostatnich czasach.

Nazwy nowych ulic rzymskich. Pisma rzymskie donoszą, że gubernator Rzymu

postanowił ulicom w nowych dzielnicach miasta nadać nazwy od imion bardziej znanych Papieży.

Zgon znakomitego astronoma katolickiego. Z San Francisco donoszą o śmierci znakomitego astronoma o. Jerome Sixte Ricard T. J., profesora uniwersytetu Santa Clara w Kalifornji. O. Ricard, Francuz z pochodzenia, po przybyciu do Stanów Zjednoczonych został profesorem filozofji i moralności w Santa Clara. W r. 1890 dopiero począł interesować się astronomją, a specjalnie sprawą plam słonecznych. Stowarzyszenie Rycerzy Kolumba założyło mu bardzo nowoczesne laboratorjum, dzięki czemu mógł dokładniej pracować nad zajmującym go przedmiotem. Stworzył on pewnego rodzaju teorję, nie uznaną zresztą naukowo, na podstawie której, opierając się na układzie plam słonecznych, przepowiadał udatnie pogodę na przeciąg 30 dni. Ta umiejętność pozyskała dla niego przydomek „ojca deszczu".

Proces beatyfikacyjny lekarza. Według doniesienia z Neapolu kardynał Ascalesi w związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego słynnego chirurga katolickiego. Józefa Moscati, profesora uniwersytetu w Neapolu, dokonał oficjalnego aktu identyfikacji śmiertelnych szczątków tego uczonego. Profesor Moscati, który zmarł przed 3-ma laty, już za życia miał opinję świętego. Na polu naukowem uchodził za autorytet. Przy akcie identyfikacji obecnych było wielu dostojników kościelnych i więcej niż 400 lekarzy.

Z niwy misyjnej

Kościół Katolicki w krajach skandynawskich.

(Intencja misyjna na marzec).

Kraje skandynawskie (Szwecja i Norwegja) oraz Danja, zamieszkałe przez ludy germańskie, wśród których dawniej kwitło bujne życie katolickie, są dzisiaj t e r e n e m m i s y j n y m. Są to kraje zupełnie protestanckie, w których mieszkają rozprószeni na wielkich przestrzeniach nieliczni katolicy, w tem dużo Polaków, zwłaszcza w Danji i Szwecji.

Ku tym to krajom misyjnym zwrócimy swoje myśli i modły.

Przed przyjęciem chrześcijaństwa ludy te, wojownicze, o surowych obyczajach, stworzyły już samodzielne państwa, a nieraz stawały się postrachem dla Europy n. p. Normanowie. Apostołom skandynawskich ludów germańskich, zwłaszcza Danji i Szwecji, stał się św. Ansgary, zwany apostołem północy.

Dla Danji (obecnie Wikarjat Apostolski) zabłysło światło Ewangelji w r. 826. W tym to bowiem roku król duński, Harold przyjął w Moguncji chrzest św. i zabrał z sobą 25 letniego benedyktyna z opactwa Corwey z Westfalji, św. Ansgarego. Utrwaliło się chrześcijaństwo w jedenastym wieku. Patronem tego kraju jest św. Kanut, który poniósł śmierć męczeńską 7. stycznia 1131 r., więc właśnie przed 800 laty. Katolicyzm zniszczyła reformacja, gwałtem w kraju zaprowadzona. Życie katolickie rozpoczęło się w tym kraju dopiero od 1849 r. Obecnie liczy Danja: katolików 23 000 kapłanów 77, zakonnic 585, kościołów 40, kaplic 28, szkół 100. Z konwertytów należałoby wymienić wybitnego pisarza Jana Jörgensena.

Norwegja (obecnie Wikarjat Apostolski) otrzymała pierwsze wiadomości o chrześcijaństwie z Anglji w IX. wieku. W pierwszej połowie XI. wieku chrześcijaństwo się utrwaliło i doszło do rozkwitu za panowania św Olafa (1119—1130), patrona Norwegji. Niestety i w tym kraju reformacja zniszczyła gwałtownie katolicyzm. Przez wieki całe najcięższe kary powstrzymywały mieszkańców od powrotu na łono prawdziwego Kościoła. Powrót kapłanów kat. do kraju był zabroniony pod grozą kary śmierci. Dopiero rok 1845 dał temu krajowi pewną wolność religijną. Obecnie niechęć do katolicyzmu coraz więcej słabnie.

Stan obecny (30. VI. 1927 r.) katolików 2.600, kapłanów 34, zakonnic 369, kościołów 18, kaplic 20.

Szwecja (obecnie Wikarjat Apostolski) nas Polaków więcej interesuje. Ważną datą dla religji chrześcijańskiej tego kraju jest rok 829. W tym bowiem roku św. Ans-

gary przeprawił się z Danji do Szwecji i założył w mieście handlowem Birkana na wyspie Björkö pierwszą gminę chrześcijańską. Rozpoczął się teraz długi, bo trwający aż do 1160 r. okres trudnej, ale jednak zwycięskiej walki Ewangelji z pogaństwem. Wielkie zasługi w rozszerzaniu i utrwalaniu chrześcijaństwa w Szwecji zdobył sobie król szwedzki św. Eryk (panow. 1050—60) patron tego kraju. Po jego śmierci w r. 1164 papież Aleksander III. założył w Upsali arcybiskupstwo, metropolję Szwecji. Dalszą pracę prowadzili Franciszkanie i Dominikanie.

Na szczególną uwagę zasługuje św. Brygida. Ona to założyła zakon Brygidek, którego pierwszy klasztor powstał w r. 1369 w Wadstena. Pierwszą przełożoną tego klasztoru była córka św. Brygidy, św. Katarzyna szwedzka. Zakon Brygidek szybko rozszerzył się w Europie i liczył za czasów reformacji 80 klasztorów. W Polsce król Władysław Jagiełło założył pierwszy taki klasztor w Lublinie w r. 1426 na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Św. Brygida doznaje wielkiej czci w Szwecji nawet obecnie od protestantów. Kościół rozwijał się nadal bardzo dobrze. W r. 1477 powołał papież do życia uniwersytet w Upsali. Niestety i w tym kraju reformacja zniszczyła zupełnie katolicyzm. Król Gustaw I. zerwał z Rzymem w r. 1527 i począł gwałtem wprowadzać luteranizm mimo protestów, nawet zbrojnych ludu. W roku 1593 został luteranizm ostatecznie w kraju utrwalony, wiara katolicka przez surowe prawa zupełnie wyrugowana. Kapłani katoliccy nie mogli przebywać w kraju pod grozą kary śmierci. Powrót do wiary katolickiej karano banicją, konfiskatą majątku, a wkońcu śmiercią. Za Gustawa Adolfa 1624 poniosło dwóch katolików śmierć męczeńską. Jakby ekspiacją tego gwałtu był czyn jedynej córki tego okrutnego króla, królewnej Krystyny. Zrzekła się bowiem tronu i została katoliczką mawiając: „Inni stali się katolikami, żeby zdobyć koronę; ja zrzekłam się korony, żeby zostać katoliczką“.

Aż do końca XVIII wieku zamarła wiara katolicka wśród Szwedów. Jedynie w Stokholmie nie wygasło światełko wiecznej lampki nigdy. Jezus eucharystyczny usunięty z kościołów, schronił się do domowej kapliczki poselstw krajów katolickich w Szwecji. Dopiero w r. 1783 wydano edykt tolerancyjny dla katolików cudzoziemców. Szwedom nadal nie wolno było przechodzić na katolicyzm. Jeszcze w roku 1859 wydalono 6 niewiast z kraju za to, że przyjęły katolicyzm. Najsurowsze prawa przeciw „papistom“ zostały usunięte dopiero w r. 1870 i 1873. Nawet obecnie Kościół katolicki jest bardzo krępowany prawami obowiązującemi w Szwecji. Oto kilka przykładów: Jeżeli katolik, (także kapłani i zakonnice w Szwecji) potrzebuje wykazu osobistego musi postarać się u pastora luterskiego, w którego księgach według prawa państwowego jest zapisany, o „świadectwo moralności“ (aldersbetyg). Przed zawarciem małżeństwa katolickiego muszą się odbyć trzykrotne zapowiedzi w zborze luterskim, chociaż nawet obydwie strony są katolickie. Zdaje się, że to jakieś pozostałości z XVI lub XVII. wieku, tymczasem te dwa ostatnie zarządzenia zostały wydane w roku 1911 (!). Jeszcze jeden przykład: wystąpienie z kościoła protestanckiego musi konwertyta na katolicyzm zgłaszać dwa razy, w tem przynajmniej raz osobiście. Drugie zgłoszenie może nastąpić dopiero po upływie dwóch miesięcy. W tym czasie pastor przestrzega konwertytę i zachęca go do trwania w religji luterskiej.

Stan obecny Kościoła kat. w Szwecji według urzędowych sprawozdań Propagandy (30. VI 1927) przedstawia się następująco:

Katolików: 3450, kapłanów 17, zakonnic 100, mianowicie: Elżbietanki, wśród których jest kilka Polek, Józefitki, Brygidki oraz Służebniczki Marji z Pleszewa w Wielkopolsce. Kościołów 17, kaplic 16, szkół 4.

Widzimy, że w krajach skandynawskich katolicy bardzo trudne mają stanowisko. Pracę misyjną utrudniają nieprzychylne katolicyzmowi prawa państwowe, wielkie odległości stacyj misyjnych, brak kapłanów i brak środków materjalnych. Potrzeba bardzo wiele ofiar i modlitw.*)

Komunikaty misyjne:

Intencja misyjna na kwiecień: *Indje i Chiny.*

*) Literatura: „Zeitfragen aus der Weltmission“ 1 Reihe, 10 Heft (1921). Kath. Missionen 59 Jarhgang, nr. 2, str. 33—38.

Czy wszyscy Wasi Sodalisi mają nad stolikiem obrazek Ukochanego Patrona młodzieży polskiej, św. Kazimierza? Zamówcie w Składnicy. Cena 20 gr. Cały dochód na Kolonję.

Nowe książki i wydawnictwa.

X. Józef Czernecki: **Ojcze odpuść im...** Męka Pańska a życie dzisiejsze, szereg myśli. Tarnów 1931, Z. Jeleń, str. 124 W siedmiu obszernych rozdziałach kreśli nam Autor obrazy Męki Chrystusowej, do każdego nawiązując cały szereg myśli do głębi pasyjnych. Dziełko powstało, jak widać, z kazań wielkopostnych, na „Gorzkich żalach" głoszonych, które w niem przybrały formę budującej czytanki, jakkolwiek mimo usiłowań Autora, nie zdołały wyzbyć się kaznodziejskiego elementu. W tem jedyna, drobna zresztą wada książki i jej budowy. Pozatem jednak zaleca ją silne ujęcie najaktualniejszych zagadnień współczesnego życia, moc przekonania, zapał, wielka miłość Boga i ludzi oraz duża ilość ciekawych przykładów. XX Moderatorom odda usługi w wielkopostnej pracy. Dochód z rozprzedaży na ślicznie się rozwijającą katol. szkołę gospodarczą dla dziewcząt w Stryszawie p. Lachowice, woj krak.

Bogdan Nawroczyński: **Zasady nauczania,** Książnica - Atlas, str. 435. Zwracamy uwagę XX. Moderatorów na tę znamienitą pracę polskiego uczonego, pedagoga i świetnego znawcy metodyki nauczania. Dzieło obejmuje dwie części, z tych pierwsza „Ideały dydaktyczne" jest raczej teoretyczna, druga „Uczenie się i nauczanie" (w trzech działach: A) Uczeń, B) Nauczyciel, C) Plan nauczania) praktyczna. Uderza ogromna erudycja autora, wykład jasny, naukowy, a przecież miejscami serdeczny. Może nie zgodzimy się na niektóre poglądy (geneza sumienia, stanowisko religji wśród przedmiotów humanistycznych), z drugiej strony przecież przyznamy chętnie pełne uszanowania odnoszenie się do roli religji w szkole i nauczeniu Książkę warto studjować. Rzuca mnóstwo nowych świateł na wielką pracę uczenia i nauczania.

Leszek Gustowski: **Na morze** — Gdańsk, Gdynia, Poznań, Wyd. „Kupca" str. 90. Druga to już książka młodego publicysty - handlowca. Omawia najaktualniejsze w Polsce dziś kwestje dostępu do morza i zrozumienia kwestji morskiej. Napisana ogólnie tak żywo, nawet barwnie, że zdaje się nam, iż z małemi zmianami w omówieniu kwestyj może zbyt fachowych, mogłaby służyć wybornie jako pierwszorzędnej wagi lektura informacyjna o kwestji handlowej Bałtyku, także dla naszej młodzieży klas wyższych, U autora widać już pewien postęp w technice pisania, w porównaniu z pierwszą pracą, Język polski już lepiej opanowany, ale jeszcze... jeszcze pozostawia wiele do życzenia. w swej czystości i prostocie Należałoby zeń wyplenić wiele zdań i zwrotów, że przytoczymy dla przykładu jedno (str. 25): „Pewne rachuby i spekulacje przemysłu Rzeszy odnośnie możliwości zaistnienia specjalnych konjunktur zbytu na pojemnym rynku Polski wywołały pęd do gryndenki i znaczniejszych inwestycyj.. w sprzyjających warunkach inflacji"...

W. Bonsets: **Marek w lesie,** Księg. św. Wojciecha, str. 240. Pobyt małego chłopca na łonie przyrody w głębokim lesie ujęty kapitalnie. Tajemnice przyrody podpatrzone świetnie, opowieść zajmująca, zwłaszcza chłopców w stopniu wysokim niewątpliwie, ale przy tem wszystkiem jedno małe zastrzeżenie Cała ta powieść trochę przecież trąci pogaństwem. Ten mały sierota rozkoszuje się cudami lasu i jego zwierzęcych czy ptaszych mieszkańców, jego szatą roślinną, ale prawie nigdy nie pomyśli o Bogu, nigdy się nie pomodli, zato obcuje w nocy z duchem zmarłej matki, która mu nawet zwierza dziwne tajemnice. Ot coś, jakoś, tak po dzisiejszemu w mglistej pseudoreligijności... Nie! Marek powinien być inny, taki jak jest, nie jest nam dość sympatyczny...

Ks Jon Svensson T. J.: **Wśród rozjuszonych niedźwiedzi,** dwa opow. dla młodzieży, Kraków, XX. Jezuici, str. 136. Istotnie wybornie napisane opowieści z dalekiej, malowniczej Islandji, których bohaterami dwaj niezmiernie sympatyczni chłopcy, pełni ujmującej rezolutności, odwagi, przytem wysokiej szlachetności uczuć znajdą napewno wielu, wdzięcznych czytelników w szeregach naszych młodszych kolegów.

Dziesięciolecie sodalicji marj. uczn. państw. gimn. w Chojnicach 1920 — 1930. Str. 16. Bardzo miła pamiątka pierwszego jubileuszu naszych „Chojnic“ dająca krótki lecz naprawdę interesujący pogląd na historję, trój i pracę jednej z najstarszych naszych sodalicyj na polskiem Pomorzu. Na dalsze dziesięciolecia „Szczęść Boże“.

Nadto nadesłano do Redakcji:

O. Jacek Petitot, Dominikanin: Żywot św. Dominika, Wyd. OO. Domin. Lwów, str. 417.

Katarzyna Nicholl: Moje nawrócenie, wyd. j. w. str. 125.

X. Nikodem Cieszyński: Roczniki Katolickie na r. 1931, nakł. autora, Poznań, str. 546.

X. Teofil Bzowski: T. J. Przyjaciele, Chyrów, str. 87.

Rzeczy ciekawe.

Szkolnictwo polskie w cyfrach.

	Szkoły początkowe:			Szkoły średnie:		Szkoły wyższe:	
Rok szk.	Szkół:	Nauczycieli:	Uczniów:	Szkół:	Uczniów:	Zakładów:	Słuchaczy:
1921/2	27 585	57.319	3.213.768	752	219 378	17	35.212
1924/5	27 646	64.366	3.259.457	778	219.978	19	37 984
1928/9	26 575	74.168	3.496.934	778	204 693	20	43.249

A więc nasze zastępy maleją poważnie. W ciągu lat czterech aż o 15.285!

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 4 (29).

Mianowanie moderatorów diecezjalnych. Wobec tego, że z końcem roku 1930 a początkiem 1931 w przeważnej części diecezyj polskich wygasły już nominacje naszych XX. Moderatorów diecezjalnych mianowanych na okres czteroletni, prezydjum Związku zwróciło się do Kuryj Biskupich z prośbą o przedłużenie tychże, względnie mianowanie nowych Moderatorów. W odpowiedzi nadszedł cały szereg aktów urzędowych, które tu wymieniamy według prowincyj kościelnych:

I. Gnieźnieńsko-poznańska, diec. włocławska nadal *X. Prał. Zenon Kalinowski*, Kalisz I aktem z dn. 30 stycz. 31, L. 496

II. Warszawska, diec. płocka nadal *X. Kan. Aleksander Pęski*, Ciechanów, dn. 19 stycz. 31, L. 122. diec. sandomierska nadal *X. Seweryn Bielski*, Radom, dn. 28 stycz. 31, L. 892. diec. lubelska nadal *X. Kan. Florjan Krasuski*. Lublin I dn. 21 stycz. 31, L. 149. Diec. łódzka nadal *X. Kan. Wizytator Antoni Kuczyński* Łódź, dn. 4 lut. 31, L. 517.

III. Wileńska, archid. wileńska nadal *X. Kan. Leopold Chomski*, Wilno I. dn. 30 stycz. 31 L. 490.

IV. Lwowska, archid. lwowska, nadal *X. Kan. Dr. Kazimierz Thullie*, Lwów I. dn. 24 stycz. 31 L. 1101. Diec. łucka po X. Kan. Adolfie Jarosiewiczu (wyj. do Ameryki) *X. Pref. Karol Gałęzowski*, Łuck, dn. 30. grud. 1930, L. 6389.

XI. Sprawozdanie Związku za rok szk. 1929/30 rozesłano z końcem stycznia b. r. w 3 egzemplarzach wszystkim bez wyjątku sodalicjom związkowym z prośbą o wpłacenie 2·35 zł.

Jeszcze kilkadziesiąt sodalicyj nie odesłało nam kwestjonarjusza I go (jesiennego) z adresami maturzystów, którzy przez to zostali pozbawieni kontaktu ze Związkiem. Usilnie prosimy o **natychmiastową** przesyłkę.

Gorąco proszę wszystkich P. W. XX. Moderatorów o łaskawe skontrolowanie, czy liczba pobieranych przez ich sodalicję egzemplarzy miesięcznika „Pod znakiem Marji" **odpowiada liczbie członków sodalicji,** jak to głosi deklaracja przystąpienia do Związku. W ostatnich czasach, oczywiście wskutek trudnych warunków ekonomicznych, cyfra prenumeratorów w sodalicjach spadła znacznie poniżej ogólnej ilości członków, na czem poważnie cierpi pismo i wszyscy jego odbiorcy, bo konieczne są oszczędności. Solidarność sodalicyjna wymaga poprawy tego stanu, że to zaś możliwe, wskazuje Związek sodalicyj uczenic, który ciągle podnosi nakład swego organu i już doszedł do 11.000 egzemplarzy.

Usilnie polecam na dochód Kolonji: Piękne obrazki M. B Częstochowskiej z prawem sodalicyjnem (pamiątka 10 lecia po 15 groszy). Śliczne, barwne obrazki św. Kazimierza królewicza po 20 gr. Nalepki po 5 i 10 groszy. Wysyłamy w każdej ilości.

Zwracam uwagę na „Sprawy Kolonji" i jej ogłoszenia. Prostuję, że na Kongresie Zw. w Częstochowie było kilku delegatów sod. Warszawa I.

Zakopane, dnia 17 lutego 1931. *Ks. Józef Winkowski*

I. Zjazd prowincjonalny gnieźnieńsko-poznański w dniach 11 i 12 kwietnia 1931 w Gnieźnie.

Zarys programu:

Sobota dn. 11 kwietnia. Godz. 16·30 Nabożeństwo wstępne w kaplicy Seminarjum Duchownego.

Godz. 16·45 I. Plenarne, inauguracyjne zebranie Zjazdu w wielkiem audytorjum Seminarjum.

Godz. 18·45 Wieczerza, po niej Spowiedź św. delegatów.

Niedziela dn. 12 kwietnia: Godz. 9 Msza św. z przemową. Komunja św.

Godz. 10 Śniadanie

Godz. 11 Zebrania sekcyjne 1) S. gimnazjalna (wielkie audytorjum)
2) S. seminarjalna (małe audytorjum)

Godz. 13 Obiad.

Godz. 14-16 Sodalisi zwiedzają katedrę i zabytki Gniezna.

Godz. 16 Podwieczorek

Godz. 16·30 II. Plenarne Zebranie. Uchwalenie rezolucyj. Zamknięcie Zjazdu.

Godz. 18 Nabożeństwo pożegnalne w kaplicy Seminarjum Duchownego.

Godz. 18·30 Wieczerza, poczem rozjazd.

Warunki uczestnictwa: Zaproszenie na Zjazd otrzymują wszyscy XX. Moderatorzy diecezjalni prowincji, wszyscy XX. Moderatorzy sodalicyj i delegaci sodalicyj (z każdej po jednym). Koszta dla sodali-

sów za całość (bez podróży) 3 zł., dla księży 10-12 zł. Kwatery dla wszystkich delegatów sodalisów w Arcyb. Seminarjum Duchownem (Seminaryjska 2a). Dla XX. Mod. będą podane na miejscu. Delegaci przywiozą ze sobą ręcznik, mydło i t. d. Przy pociągach na dworcu oczekiwać będą dyżurni sodalisi gnieźnieńscy (niebieska opaska na lewem ramieniu). Zgłoszenia z sodalicyj archid. gnieźnieńsko poznańskiej, diec. chełmińskiej i włocławskiej najpóźniej do 15 marca 1931 pod adr. X. Dezydery Wróblewski, Inowrocław, Dworcowa 12.

Jakie referaty usłyszymy na zjazdach prowincjonalnych?

W Gnieźnie: Pobożność w życiu sodalisa — X. Prof. Dr. Jank, Mod. sod. Chojnice.

Dlaczego każdy gimnazjalista — sodalis powinien wstąpić do sodalicji akademickiej? — sod. akademik Buntkowski Uniw. Poznań (Sekcja gimn.).

Organizacja i cele sodalicji nauczycielskiej — Ks. Prof. Zygm. Masłowski, Mod. sod. sem. Wolsztyn I. (Sekcja semin.),

Apostolstwo sodalisa — sod. Jerzy Nyka kl. VII gimn. Poznań III.

W Warszawie: Sodalicja Marjańska źródłem wewnętrznego wyrobienia młodzieńca.

O prawdziwej pobożności i korreferat: O źródłach pobożności.

Na konfer. XX. Moderatorów: O środkach ożywienia ruchu sodalicyjnego w prowincji warszawskiej.

O idei misyjnej wśród sodalisów.

W Krakowie: Typ współczesnego, młodego katolika — sod. Dr. Wład. Eugen. Czapliński.

Nasz obowiązek misyjny w sodalicji — sod. Józef Kłącz kl. VIII Kraków I.

Na konfer. XX. Moderatorów: Sodalicja marj. młodzieży szk. i Akcja katolicka — X. Józef Winkowski.

Referaty Kongresu Marjańskiego, których wysłuchamy w czasie Zjazdu:

Tęsknota duszy współczesnego człowieka za Bogiem.

Udział Kościoła katolickiego w tworzeniu dóbr kulturalnych. Referentami będą najwybitniejsi współcześni mówcy katoliccy (prawdopodob. Prof. Uniw. Dr. Halecki (Warszawa).

Sprawy Kolonji.

Sprawozdanie z I. Kolonji w r. 1930.

Decyzja otwarcia Kolonji i ogłoszenie jej z powodu różnych, poważnej natury trudności nastąpiły stosunkowo bardzo późno, bo dopiero z końcem maja 1930, tak,

że jeszcze w czerwcowym, więc ostatnim w roku szkolnym numerze miesięcznika było to warunkowo podane do wiadomości sodalicyj związkowych. Porozumienie zatem z sodalicjami naszemi mogło nastąpić już jedynie drogą komunikatu rozesłanego pocztą. Wszystko to, ale w pierwszym rzędzie mocno opóźniony termin, sprawiło, że zgłoszenia wpłynęły nielicznie.

Uczestnicy Kolonji zgłosili się ostatecznie w liczbie 12 z następujących sodalicyj i diecezyj: **Biała małop., Kraków I. Zakopane** (archid krakowska), **Radomsko I.** (d. częstochow) **Białystok I., Grodno I.** (archid. wileńska) **Pszczyna** (d. katowicka). **Jarosław I., Leżajsk, Łańcut** (d. przemyska), **Sandomierz** (d. sand.), **Kalisz I.** (d włocł.) Jak widać z tego zestawienia przybyli sodalisi z 7 diecezyj polskich stwierdzając przez to wyraźnie, już w pierwszym roku ogólnopolski charakter Kolonji. Wśród nich było maturzystów 3 (Kraków I Leżajsk Radomsko I), wszyscy inni byli uczniami klasy VIII-ej, co niezmiernie ułatwiło kierowanie Kolonją i zachowanie przez cały czas niezamąconego najdrobniejszym faktem porządku i nastroju godnego Kolonji sodalicyjnej

Kierownikiem Kolonji był od 8-22 lipca X Winkowski, potem X. Rajda z Mszany D. i X. prof. Jochemczyk z Pszczyny.

Kolonję otwarto dnia 9 lipca 1930 (przyjazd uczestników) zamknięto zaś po pełnym miesiącu, dnia 9 sierpnia tegoż roku Jedenastu sodalisów przebywało na Śnieżnicy przez cały ten czas, jeden był tylko 8 dni. Razem zatem spędzono na Kolonji **349 dni.**

Duchowa strona Kolonji znajdowała swoje pełne uwzględnienie w codziennym rano i wieczór wspólnym pacierzu w kaplicy, poczem niemal wszyscy Koloniści byli obecni na Mszy św. X. Kierownika. Do spowiedzi i Komunji św. przystąpili w myśl zasad sodalicyj związkowych dnia 15 i 16 lipca Pozatem XX. Kierownicy głosili od czasu do czasu wieczorem krótkie egzorty. W niedzielę na Mszy św. śpiewano pieśni kościelne.

Strona fizyczna poza korzystaniem z pełnej swobody wakacyjnej w wymarzonym wprost terenie leśnym Śnieżnicy, przy pięciokrotnym dziennie, zdrowym i obfitym posiłku, wykazała swój dorobek najwidoczniej w przybytku wagi Kolonistów Porównanie jej przed wyjazdem na Kolonję i w przeddzień wyjazdu ze Śnieżnicy dało wyniki przyrostu:

u trzech po 2 kg.	u dwóch po 4 1/2 kg.
u jednego 2 1/2 kg.	u czterech po 6 kg.
u jednego 4 kg.	

Sprawozdanie gospodarcze i finansowe:

ROZCHÓD:	Zł.
Mąka pszenna 100 kg.	100·—
Kasze i ryż 40 kg.	40·[illegible]0
Chleb 158 kg.	87·70
Bułki 159 szt.	16·38
Cukier 51 kg	89·75
Mięso i wędliny 52 1/2 kg.	126·95
Słonina 24 kg	98·20
Mleko 256 1/2 litrów	91·05
Śmietana 13 litr.	13·—
Masło 33 1/2 kwart	165·10
Ser	26·02
Jaja 794 sztuk	79·40
Ziemniaki 2 1/2 korca	10·50
Jarzyny i grzyby	59·55
Jagody 60 litrów	12·[illegible]5
Owoce 4 kg.	3·60
Marmolada 4 kg.	10·30
Kawa, kakao, cykorja, herbata 5 3/4 kg.	55·30
Do przeniesienia	1.083·15

Z przeniesienia	1.803·15
Sól, pieprz, cytryny, drożdże, makaron etc.	44·13
Nafta 2 ½ litra	1·55
Mydło, soda zapałki etc.	5·57
Drobne gospodar. (worki, papier, gwoździe, farba etc.)	27·58
Służba (kucharka i służący)	95·—
Furmanki	94·20
Razem	1354·18

DOCHÓD:

11 kolonistów pełną opłatę po 120 zł.	1320·—
1 kolonista za 8 dni pobytu	32·—
Razem	1352·—
NIEDOBÓR	2·18

Inwentarz (naczynia kuchenne, stołowe, narzędzia i przybory gospod.) zakupiono w potrzebnej ilości za kwotę 563·32 zł.

Ogłoszenia Kolonji.

Do „Złotej Księgi" wpisano w dalszym ciągu sodalicje: **Jarosław II. 337 zł.** (22. XI 1930) **Jarosław I. 331 zł.** (26. XI. 30), **Łańcut 386·35 zł.** (9 XII. 30).

Dary dla naszej kaplicy. J. W. P. hr Małachowska zebrała drogą kwesty 3 komże, 3 humerały i 3 obrusy. S. Mechtylda Fel. w Rzeszowie zebrała podobnie biały ornat używany, stułę kolorną i kilka sztuk przyborów liturgicznych W. P T. Morkiewicz w Zakopanem ofiarowała własną pracą sporządzone i wyhaftowane przybory do kielicha. **Potrzebujemy koniecznie alby.**

Składki I. Sodalicyj związkowych za czas od 25 maja 1930 do 26 stycznia 1931 Aleksandrów kuj. 20 zł, Baranowicze 25 Biała małop. I 50, II 10, Bochnia 26, Brześć n/B 9 25 Bydgoszcz I. 15, II. 10, III 20, IV. 2·50, Chodzież 5 40, Chrzanów 10, Dębica 35 40, Dziśna 13 30, Gniezno 95, Grodno I. 60, II 50, III. 50, Grudziądz 25, Inowrocław 85 Jarosław I. 50, II 82, Jasło 10, Jaworów 20, Kalisz I. 100, II. 100, Kępno 16 50, Kielce II. 15 45, III. 16·45, Końskie 10, Kościan 20, Kościerzyna I. 10, Koźmin II. 65 05, Kraków I 80, II. 43 30, V 22 90, X. 10, Krotoszyn I 20 Królewska Huta I. 10, Leżajsk 10, Lublin I. 145, III. 1·50, Lwów VIII. 16 50, Łańcut 127 60, Łask 1·50 Łomża II 31 50, Łuków 25, Mielec 6 35, Mikołów 10, Nakło 25, Nowy Sącz „A" 10, Nowy Sącz „C" 70. Ostrów pozn. 40, Otwock 70 75, Pabjanice 25, Piotrków I. 100 Płock I. 10, II. 5·50, Poznań I. 38 13, III. 50, V 35, VI 10 50, VII. 10, Pułtusk 8 75, Prużana 10, Radom I. 10, Rogoźno II. 20, I. 28 50, Rzeszów III. 5, Rudnik n/S 60 Sambor 60, Siedlce I. 30, II. 11 25, Sierpc 10, Skarżysko 10, Sokołów 10, Suwałki 50 Szamotuły 60, Śrem 105 20, Tarnowskie Góry I. 10. Tarnów I. 50, II. 10, III 50 Tczew 25, Trzemeszno 38, Warszawa IV. 400, V. 55 85, VII. 12·50, Wejherowo II 1 70, Wieliczka 11·25, Wilno I. 53 40, II. 25, Wolsztyn I. 70, II 50, Zakopane (od sodalicji) 271 40, za pośredn. sodalicji zaś Dyr. Kosiński 100 zł., sod. Straszewski P. 20 sod Kuściński 5, M. Kuhnowa 50, sod. Gocal 2 75, Dr. J. Polański, Skawina 20 sod J. Załuska 10, St. hr. Małachowska 50, sod. Żytkowicz 5, J. Hajec 15, X. W Mól 6 85, Z. hr. Czartoryska, Pełkinie 10, SS. Fel. św. Mikołaj 5, E. Korosteńska 27. Za pośred. P. Morkiewicz, Zakopane: Firma Kiltynowicz, Warszawa 25, Rektor dr Januszkowicz, Wilno 10.

II. Dary innych: Subwencja Komun. Kasy Oszczędn. Miasta Krakowa 200, J. E. X. Arcyb. Twardowski, Lwów 50, P. Wodkowa, Kraków 100, X. Prał. Kulig, Kraków 100 M. W., Sucha 100, W. Popiel, Brzostków 47 50 Sodalicje Pań, Kraków (wiejskich) 100, Ziemi sandomierskiej 50, N. Sącz 5, Sambor 20, Wadowice 10, Sanok 5, Sod. Kupców, Poznań 25, P. Maliński 1·70, Starowieyska, Świerzyce 15, Kunzekowa, Jarosław 6·85. X. Fr. Bednarczyk, Bolechowice 4, sod. Kalkowski, Chojnice 1·85, X. Wyszyński, Modlna 23, kl. Domagała, Kraków 10.

Zgłoszenia na Kolonję na Śnieżnicy (lato 1931) już wpływają. Zaznaczamy z naciskiem, że uwzględniane będą wyłącznie w miarę **pierwszeństwa zgłoszeń!**

Liczba miejsc ograniczona! Po **jednem** miejscu dla sodalicyj związkowych rezerwujemy **tylko do 1 maja 1931 r.**

Do rozsprzedaży na dochód Kolonji gorąco polecamy prześliczne, barwne obrazki św. Kazimierza, Królewicza Patrona młodz. polskiej i sodalicyjnej. Cena tylko 20 gr. Rozsyłamy z wdzięcznością w każdej ilości, póki zapas starczy.

Dziesięciolecie trzech najstarszych sodalicyj naszych w Poznaniu.

Dnia 25 stycznia 1931 sodalicje związkowe przy gimnazjach Marcinkowskiego, Bergera i św. Marji Magd. (Poznań I. II. III.) obchodziły wspólnie swój pierwszy radosny jubileusz. W kościele pobernardyńskim uroczystą Mszę św. celebrował J. E. X. Biskup - Sufragan Dymek, poświęcając równocześnie piękny sztandar sodalicji Poznań III. Wieczorem zaś w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczysta Akademja, którą obecnością swoją zaszczycił J. Em. X. Kard. Prymas Hlond w towarzystwie X. Biskupa Sufragana. Otworzył ją sodalis, słynny kompozytor prof. Nowowiejski po mistrzowsku wykonanym własnym utworem; potem przemówił w gorących słowach X. Prof. Skórnicki, mod. Poznań III. Po krótkich sprawozdaniach z pracy sodalicyj podanych przez 3 prezesów, zespół uczniów gimn. Bergera wykonał utwór Czajkowskiego. Bogatego programu dopełniły świetne deklamasje i chóry, zamknął go zaś potężny nasz hymn związkowy „Błękitne rozwińmy sztandary". Całość wypadła doskonale i jasne światło rzuciła na ideologję, znaczenie i działalność sodalicji marjańskiej w szkole średniej.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BRZOZÓW (gimn. państw. — dn. 14 lut. 1931). Liczyła 50 członk. (38 sod. 2 kand., 10 asp.). Odbyła 15 posiedzeń Konsulty, 12 zebrań ogólnych, 9 wspólnych nabożeństw sod połączonych z Komunją św. i „Opłatek". W czerwcu urządziła Sodalicja pieszą wycieczkę do Beska (15 km.), gdzie korzystała z pożądanej wielce kąpieli w uroczo położonej partji Wisłoka. Na zebraniach plen. odczytano referaty: Sodalis a Ojczyzna, Konsekwencja sodalisa, Słowo a czyn, Porządek w życiu sodalisa, Kształcenie woli, Kształcenie temperamentu, Kształcenie uczuć i wyobraźni, Sienkiewicz — wodzem duchowym Narodu, Św. St. Kostka — nasz ideał i drogowskaz, N. M. P. w poezji polskiej oraz Wakacje sodalisa. W łonie sodalicji istniała sekcja eucharystyczna (7 członków, 4 zebr. w każdy 1-szy piątek mies. adoracja N. Sakr., każdego dnia jeden z członków słuchał Mszy św.). Sodalicja wzięła udział w Kongresie na Jasnej Górze (Ks. Mod. i 11 uczestników).

KRAKÓW VI. (III. gimn. państw. im. kr. Jana Sobieskiego — dn. 18 grudn. 1930. Sodalicja nasza liczyła w ub. roku szk. 56 członków, a to 30 sodalisów, 25 kandydatów i 1 aspiranta. W ciągu roku szkolnego odbyło się 9 zebrań konsulty i 7 ogólnych. Referaty: Rozmyślania duchowne, O misjach i pracy misyjnej Polaków, Państwo watykańskie, Święci polscy XIII—XV. w., O potrzebie modlitwy, Wyrobienie wewnętrzne w sodalicji, O czytaniu książek. Co miesiąc odbywały się wspólne nabożeństwa w kaplicy przy kościele św. Barbary. Oprócz zwykłych Komunij św. miesięcznych (9) odbywały się również wspólne Komunje św. w dniu św. Stanisława Kostki i w świę-

ta Matki B Frekwencja 75—100% W czasie rekolekcyj gimn. odbyła się w kaplicy szkolnej wspólna adoracja Przenajśw. Sakramentu. Do ważniejszych spraw wewnętrznych należy również utworzenie, głównie za staraniem ks. Moder. Meusa, Kółka Marjańskiego, które rozwijało żywą działalność na terenie klas I—III. Kółkiem tem zajmował się drugi katecheta gimnazjalny ks. prof. Król Dnia 18. V. odbyło się uroczyste przyjęcie do tego kółka w obecności ks. biskupa Rosponda. W roku bieżącym zaczęto również organizować w sodalicji kółko misyjne i bibljotekę sodalicyjną. Sprawę kolonji sodalic. na Śnieżnicy poparto rozsprzedaniem nalepek za zł. 50.

PABJANICE (gimn. państw. im. J. Śniadeckiego — dn 14 lut.). Sodalicja nasza została założona w październiku 1923 r. przez Ks Stefana Rylskiego. Liczy 16 czł. (13 sod. i 3 kand.). W I. półr. 1930/31 odbyło się 5 zebrań Konsulty 4 ogólne i 1 walne. Referaty Życiorys św. Ignacego Loyoli, Miłość Boga, Ojczyzny i bliźniego, Mieliśmy 3 wspólne nabożeństwa, z których jedno odprawione było za duszę ś. p. Stanisława Zawadzkiego, byłego prezesa; dwie spowiedzi i Komunje święte sodalicyjne. Frekwencja 85%. Wraz ze Stowarzyszeniem Młodzieży Żeńskiej urządziliśmy Akademję ku czci św Stanisława Kostki Sodalisi brali udział w przedstawieniu p. t. „Betleem Polskie". Bibljoteka założona we wrześniu 1930 r. liczy 50 książek. Miesięcznik „Pod znakiem Marji" prenumerujemy w 14 egzempl.

SIEDLCE II (gimn biskupie — dn. 18 listop.) W roku szkolnym 1929/30 dzięki niezmordowanej pracy Zarządu, który wydajnemi radami i wskazówkami zasilał niestrudzony w działalności dla naszej idei Ks. Moderator, poziom sodalicji podniósł się pod każdym względem. Liczyła ona 40 czł. (26 sod. i 14 kand.) w ciągu roku odbyło się 8 zebrań konsulty i 9 plenarnych z następującemi referatami: Polska a misje, Pogląd nowoczesny na ostateczny cel człowieka, Prawdziwy pogląd na ostateczny cel człowieka, Na czem polega życie moralne na tej ziemi, Spirytyzm a Kościół katolicki, Historja drzewa Krzyża św., Dogmat Niepokalanego Poczęcia Naśw. Marji Panny. Frekwencja 99%. Wszyscy członkowie prenumerowali miesięcznik sodalicyjny „Pod znakiem Marji", a pozatem czytali: „Hosanna", „Młodzież misyjna" i inne. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca sodalisi uczestniczyli w nabożeństwie sodalicyjnem a w pierwszy piątek w adoracji N. Sakramentu. Do komunji św. przystępowali dość często, niektórzy nawet codziennie. W listopadzie sodalisi urządzili uroczystą akademję ku czci św. St. Kostki, którą zaszczycił swą obecnością J. E. Ks Biskup Sufragan Cz. Sokołowski. Sodalisi wydajnie wspierali dzieło Misji św. tak duchowo, jak i materjalnie. Nauczyli oni wszystkich młodszych kolegów sposobu służenia do Mszy św. Na II. Kongresie sodalicyj szkół średnich w Częstochowię reprezentowało sodalicję naszą 2 przedstawicieli.

SKARŻYSKO (gimn. państw. — dn. 13 stycz. 1931) W roku sprawozdawczym 1929/30 liczyła sodalicja 23 członków (12 sod, 10 kand, 1 asp.). Zebrań konsulty odbyło się 10, ogólnych 9. Co miesiąc odbywało się nabożeństwo sodalicyjne i spowiedź. Frekwencja 90%. Praca w sodalicji skupiała się koło hasła „Bądź konsekwentnym". Na ten temat wygłosił ks. Moderator, prawie na każdem zebraniu przemówienie, podkreślając konieczność konsekwencji w myślach, słowach i uczynkach sodalisa. Oprócz tego odczytywano na zebraniach ogólnych urywki z „Przewodnika sod" i z „Ustawy". Wygłoszono referaty: Historja Różańca św. i sposób odmawiania tegoż, Matka Najświętsza — Królową Korony Polskiej, Wyrabianie charakteru na tle hasła „Bądź konsekwentnym", O częstym rachunku sumienia, Idee postu, O polskiej misji w Afryce, Akcja katolicka jej cele i zadania, Sodalis dobrym synem ojczyzny, Obowiązki sodalisa w czasie wakacyj. Jedno zebranie poświęcono X-mu Zjazdowi Związku sod marj. uczn. szk. śr. w Polsce. Sodalicja prowadziła kółko latynistów i kółko dla aspirantów i kandydatów. Nabyto szafkę, w której znalazła pomieszczenie bibljoteka, licząca 75 książek. W ub. roku nabyła sodalicja drogą pamiątkę, jaką jest medal prezesowski Z innych prac warto wymienić uporządkowanie archiwum i napisanie „Kroniki". Ostatnie zebranie ogólne odbyło się bardzo uroczyście. Wybory zakończono wręczeniem odznaki medala prezesowi, poczem urządzono wspólną fotografję.

TOMASZÓW MAZOWIECKI (gimn. hum. — dn. 1 grud.) W drugim roku istnienia naszej sodalicji praca postępowała raźniej. Sodalicja nasza brała czynny udział w akademji urządzonej przez Akcję Katolicką, prócz tego sami urządziliśmy akademję ku czci Ojca Św, oraz ku czci Królowej Kor. Polskiej. Konsulta odbyła 18 zebrań. Zebrań ogólnych odbyło się 15. Referaty: Prace Ojca Św. Piusa XI., Matka Boska Królową i Opiekunką Narodu Polskiego, Boskie pochodzenie Chrystjanizmu, Modernizm i mo-

derniści, Sodalis na wakacjach. Na pozostałych zebraniach odbywały się wieczory dyskusyjne, prócz tego czytaliśmy „Charakter" Ks. Arcyb Bilczewskiego. Frekwencja 80% Wszyscy członkowie w liczbie 17, abonowali miesięcznik „Pod znakiem Marji". Z inicjatywy konsulty, członkowie zaczęli składać książki jako zaczątek naszej biblioteki. Delegacja sodalicji w liczbie 7 członków, uczestniczyła w Kongresie na Jasnej Górze, po Kongresie zaś odbyła wycieczkę do Olsztyna i Złotego Potoku.

WOLSZTYN I. (państw semin — dn 1 grudn.) Sodalicja liczyła w roku 1929/30 41 członków, (sod. 21, kand 4, asp 7 i 9 członków sekcji młodszych). Odbyło się 10 zebrań plenarnych i 2 walne. Każde z nich poprzedzone było zebraniem Konsulty. Referaty: O św. Stanisławie Kostce, Jego Świątobliwość Pius XI., O Masonerji. Charakter i jego kształcenie, Jasna Góra. Pozatem czytano wyjątki z Pisma św.: pierwszą i drugą podróż św. Pawła z Dziejów Apost. W sodalicji istniały 4 sekcje: eucharystyczna, misyjna, katechetyczna i młodszych W skład katech. wchodzili członkowie z kursu V. i IV., a młodszych z kursu I., odbywając po 13 zebrań. Zebrania sekcji eucharystychnej i misyjnej odbywały się raz w miesiącu. W roku bieżącym uporządkowano bibljotekę liczącą 155 tomów. Książki wypożyczano także niesodalisom (w czasie rekolekcyj szkolnych) Sodalicja abonowała: Sodalis Marjanus, Pod znakiem Marji, Misje katolickie i Echo z Afryki Na II. Kongres sodalicyjny do Częstochowy wysłała 9 delegatów. Każdego miesiąca w pierwszy piątek większość członków przystępowała do Komunji św. i urządzała adoracje; 2 maturzystów brało udział w rekolekcjach w Gostyniu. Frekwencja 78%.

VI. WYKAZ DARÓW I WKŁADEK

(za czas od 18 stycznia do 17 lutego 1931.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwało konferencji w Wilnie): X. Urban Czarnków 9, X Trytek Dębica 6, X Czerniawski Grodno II 6, X. Sobalkowski Kielce IV 6, X Miszka Kraków II 3, X. Wroniewicz Krotoszyn I 6, X. Górniecki Lublin III 6, X. Mołdoch Lwów VIII 6, X. Kapusta Ostrowiec 6, X. Bruzdewicz Pułtusk 6, X. Gierycz Radom III 6, X Finke Rogoźno I 6, X. Tyszka Sejny 6, X. Malorne Sokołów Podl. 6, X. Roszkowski Suwałki 3, X. Ostrowski Tomaszów Maz. 12.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach). Bedzin 50**0 Białystok I 840, Bochnia 320, Brodnica 525, Buczacz 600, Bydgoszcz I 500, Czarnków 2000, Chełmno 1200, Chojnice 300 Dębica 280, Gdańsk 130, Grodno III 90 Jarocin 700, Jarosław I 200, Jasło 250, Kalisz I 900, Kępno 115, Kielce II 200, IV 390, Kraków II 450, VII 80, Krotoszyn I 300, Królewska Huta 120, Lublin I 500, III 1600, Lwów V 560, VIII 560, Łuck 1000, Nieśwież 150, Ostrowiec 1850, Ostrów Pozn 300, Poznań I 410, II 165, V 170, Piotrków I 350, Prużana 330, Pułtusk 130, Radom I 220, III 2400, Rawicz 250, Rogoźno I 140, Rudnik n. San. 160, Sambor 110; Sandomierz 1080, Siedlce II 140, Sierpc 375, Słonim II 500, Sokołów Podl. 400, Starogard 275, Suwałki 600, Szamotuły 350, Świecie 170, Tarnów II 410, IV 235, Warszawa V 425, VII 1420, Wilno V 260, VIII 300, Wolsztyn I. 160, II 85. **Razem sodalicyj 60**.

Już 35 prezesów

naszych sodalicyj wystąpi na tegorocznej procesji Bożego Ciała z poświęconym medalem prezesowskim na piersiach

a wybory nowych prezesów z końcem roku szkolnego nabiorą powagi aktu religijnego przez jego wręczenie.

Kandydaci!

Proście Waszych konsultorów o dyplomiki, miłą pamiątkę dnia wpisania Was na listę kandydatów! Cena tylko 5 gr. za egzemplarz.

Już wyszedł z druku potężny hymn:

„My chcemy Boga"

nuty na 1 głos i tekst 7 zwrotek. Cena tylko 15 gr. za egzemplarz.

Dawno oczekiwane, zupełnie nowe

barwne dyplomy z M. B. Częstochowską

wykonane całkowicie w kraju, już są do nabycia. Cena 50 gr. za egz.

Nowość: odznaki srebrne **oksydowane** po 2·50 zł.

Polecamy na rok szk 1930/31

KSIĘGĘ PODRĘCZNĄ

dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj

Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł. dla innych 5·— zł.
silnie oprawna 5·50 (6·— zł.).

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356 Cena 8·50 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
— **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 6 zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Fr. Kabe: **Scieżki młodości sławnych mężów.** 2 tomy. Cena 8 zł.
Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł dla innych 5·—zł silnie oprawna 5·50 i 6·— zł.
— **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. 1·70 zł.
— **Rekolekcje zamknięte.** Cena 50 gr. (na wyczerpaniu).
— **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 30 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 20 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 20 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal. regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 1·— zł. za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę; Własny nakład Związku. Medal Sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. Cena na papierze 20, na kartonie 25 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 50 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena 2.50 zł. (Mogą być także srebrne oksydowane). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepjan. Nowa melodja! Nowe wydanie Cena 20 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku. 15 gr.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!